

Franco Forte • Scilla Bonfiglioli

# DZIEWCZYŃKA Z SOBIBORU

Wstrząsająca historia  
spotkania w obozie zagłady



BUKOWY LAS

Jego córka stała na skraju wagonu towarowego, blada i wychudzona. Na ogolonej czaszce zostało kilka kędziorów ślicznych blond włosów.

Nie płakała, nie klaskała w dłonie ani nie wzdychała. Rozglądała się, wodząc wkoło pięknymi, błękitnymi oczami, ogromnymi jak niebo nad obozem.

– Hanne – wymamrotał ponownie, nie wierząc w to, co widzi.

Jego córka wyciągnęła ręce do kobiety o zmęczonym wzroku, która się uśmiechnęła i ściągnęła ją w dół z wagonu. Następnie, trzymając dziewczynkę za rękę, oddaliła się w kierunku pozostałych.

Hans zeskoczył z konia i zrobił kilka kroków w ich stronę. W tej samej chwili Hanne spojrzała na niego.

– Hanne – zawołał, a jego oczy zaszyły łzami.

– Ruszajcie, wszyscy razem – rozkazał Reithmann. – Idźcie za majorem Vosselem.

– Hanne, tatuś tu jest – powiedział, wyciągając rękę, ale dziewczynka cofnęła się, zanosząc się szlochem. Przytuliła się do kobiety, która jej towarzyszyła, i patrzyła na niego tak, jakby go nie poznawała.

Nagle zrozumiał i poczuł ucisk w sercu.

To nie była Hanne. To nie była jego córka.



**DZIEWCZYŃKA  
Z SOBIBORU**



**Franco Forte, Scilla Bonfiglioli**

# **DZIEWCZYNNKA Z SOBIBORU**

przełożyła z włoskiego  
Anna Wziętek

BUKOWY  LAS

TYTUŁ ORYGINALU: *La bambina e il nazista*

Copyright © 2020 Franco Forte and Scilla Bonfiglioli  
All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone

Pierwsze wydanie książki ukazało się we Włoszech w 2020 r. w Mondadori Libri S.p.A.

Polskie wydanie ukazuje się w porozumieniu z Piergiorgio Nicolazzini Literary Agency (PNLA) i Book/Lab Literary Agency

Copyright © for the Polish edition and translation by  
Wydawnictwo Bukowy Las Sp. z o.o., 2020

ISBN 978-83-8074-272-7

PROJEKT OKŁADKI: Paweł Cesarz

FOTOGRAFIE NA OKŁADCE: © Shutterstock / LightField Studios,  
Marcin Czerniawski / Unsplash, Victor Malyshev / Unsplash  
REDAKCJA: Sztuka i Słowo: Daria Demidowicz-Domanasiewicz

KOREKTA: Iwona Gawryś

REDAKCJA TECHNICZNA: Adam Kolenda

WYDAWCA:

Wydawnictwo Bukowy Las Sp. z o.o.  
ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki  
Adres do korespondencji:  
ul. Sokolnicza 5/21, 53-676 Wrocław  
[www.bukowylas.pl](http://www.bukowylas.pl)

WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR:

Dressler Dublin Sp. z o.o.  
ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki  
tel. (+ 48 22) 733 50 31/32  
e-mail: [dystrybucja@dressler.com.pl](mailto:dystrybucja@dressler.com.pl)  
[www.dressler.com.pl](http://www.dressler.com.pl)



DRUK I OPRAWA: Białostockie Zakłady Graficzne S.A.

*Mojemu synowi Stefano, który mimo że nie kocha książek,  
to z ciekawości wtyka nos (i ręce) we wszystko, co zobaczy.  
I często rozumie to lepiej ode mnie...*

FRANCO FORTE

*Valerii i Hassanowi, z całego serca*  
SCILLA BONFIGLIOLI

*Ta książka jest wytworem wyobraźni. Opisywane postaci i miejsca mają na celu uwiarygodnienie fabuły. Wszelkie podobieństwo do zdarzeń i osób, żyjących lub zmarłych, jest niezamierzone i przypadkowe.*



# Rozdział 1

## 1

Hans Heigel wiedział, że zmiany nigdy nie zachodzą niespodziewanie.

Każdego ranka, gdy otwierał okno, widział wzgórze Piesberg zatopione we mgle przerywanej cienką kreską horyzontu Osnabrück. Potem odwracał spojrzenie, wkładał mundur i maszerował do pracy, zapominając o konturach spowitych mgłą. Dopiero po południu, gdy unosił wzrok znad dokumentów, dostrzegał, że wzgórze o zboczach poprzetykanych różowymi i fioletowymi nitkami dostojnie góruje nad miastem. Dla Hansa, który nie pozwalał sobie na rozproszenie podczas szarych, monotonnych godzin pracy w małym biurze, pozostawało zagadką, kiedy wzgórze wyłoniło się z mgły. Z pewnością jednak zmiana następowała stopniowo, w ciszy, jakby w opozycji do dzikich wrzasków wojny, która szalała gdzieś w oddali.

Hans okrył się szczerzej czystą, starannie pocerowaną kurtką. Defensywna postawa, nie tylko zamykanie się w mundurze, lecz także w swoim małym świecie złożonym z liczb i logistyki, prostym i na swój sposób przerażającym, była mu niezbędna w czasach, gdy Niemcy otrząsnęły się po porażce w pierwszej wojnie światowej i atakowały każdego, kto nie rozumiał, iż nadszedł czas, by podnieść głowę.

Tak naprawdę to i on nie rozumiał. Ta cała wściekłość, to okrucieństwo, które zdawało się nie mieć końca... Ale milczał i pochylał się nad kartkami, pochłonięty pracą, aby nie słyszeć, jak świat poza jego skromnym biurem ulega przemianie.

Wiedział jednak, że zmiany nadejdą, nieuniknione, kiedy człowiek najmniej się ich spodziewa. Może nie nagle, lecz dzień po dniu. Stopniowo, tak jak mgła, która zsuwa się po zboczach wzgórza Piesberg.

Tymczasem lepiej pochylać głowę i czekać, aż będzie można podnieść wzrok, gdy dokona się zmiana.

Poza ścianami jego biura.

Poza wzgórzem.

Poza miastem.

Kiedy cała mgła, która zaciemnia świat, rozproszy się ostatecznie.

## 2

– Włącz radio – poprosił żonę Hans, siadając do śniadania.

Ingrid uniosła tylko kącik ust i naleła mu herbaty, najwyraźniej skupiona, by nie rozlać ani kropli na śnieżnobiały obrus. Postawiwszy przed nim filiżankę, pochyliła się, chcąc poprawić mu kołnierzyk munduru. Ale nie posłuchała.

– Ingrid, radio...

Od kilku dni likwidowano getto w Krakowie, a w warszawskim trwało powstanie. Komunikaty radiowe nadal kreśliły sytuację w Polsce, coraz bardziej nieprzejrzystą, coraz bardziej krytyczną. Akcja „Reinhardt” osiągnęła właśnie szczytowy moment, a eliminacja getta żydowskiego była jednym z etapów operacji, która przewidywała oczyszczenie ziem polskich z Żydów.

– Hans, proszę – westchnęła, odgarniając z czoła jasny lok, który wysmyknął się z fryzury. Nie dodała nic więcej, ograniczając się do spojrzenia mówiącego, że przy niej nie musi udawać. Nigdy nie doniosłaby do stosownych władz, że mąż nie zachowuje się codziennie jak prawdziwy syn Rzeszy.

Hans powinien był zmusić żonę. Wiedział, jak niebezpieczne było odprężenie, uleganie pokusom harmonii królującej w jego

domu, gdzie nikt nie mógł nagle wtargnąć i go zdemaskować. Ale Ingrid była taka piękna, kiedy pochylała głowę, wdychając: „Hans, proszę”; kiedy obracała się w bładozielonej sukience; kiedy rozchyliła usta, szukając w skupieniu płyty, żeby ją położyć na gramofonie... że nie wytrzymał długo z miną, którą tak świetnie nauczył się przybierać.

Obserwował ją, zwróconą do niego tyłem, jak opuszcza igłę gramofonu na płytę. Dźwięki Wagnera wypełniły całą jadalnię. Oboje uwielbiali muzykę i ich dom zawsze rozbrzmiewał symfoniami Beethovena, muzyką klasyczną i niemieckimi pieśniami.

– Czy tak nie jest lepiej? – Uśmiechnęła się do niego przez ramię.

Hans nie odpowiedział, ale w duchu się wzdygnął: Ingrid była zbyt doskonała. Wszystko w tym domu wydawało się zbyt doskonałe, z dala od wojny, od wściekłego huku armat i krzyków umierających. Nie mógł pozwolić, by mgła opadła również na nich. Nie mógł dopuścić, by nazistowskie szaleństwo wdarło się przez mur, który wznosił dla obrony siebie i rodziny.

Wytarł usta i wstał, czując, że nogi ma jak z waty.

– Gdzie Hanne? – spytał, rozglądając się. – Jeszcze śpi?

### 3

Hanne spała. A raczej udawała, że śpi. Hans od razu się zorientował i powstrzymał uśmiech.

Blade promienie słońca wpadające przez okno muskały jej twarzyczkę, długie, złociste włosy były rozrzucone na poduszce; jednocześnie uparcie zamykała oczy.

– Śniadanie na stole – zdecydował się wreszcie powiedzieć.

– O nie – zaprotestowała, odwracając się na bok.

Usiadł na skraju łóżka.

– Grzeczna dziewczynka nie kaprysi, kiedy trzeba wstawać.

Hanne westchnęła.

– Nie chcę.

– Nie chcesz kapryścić czy nie chcesz wstawać?

Zacisnęła usta w grymasie dziecięcego gniewu, na którego widok Hansowi zrobiło się ciepło na sercu. Poglądził jej włosy, po czym nachylił się, by je powąchać i pocałować. Pachniały czystością i tym, co świat zdawał się utracić już dawno temu: niewinnością.

– Chodź, śliczna gołąbeczko. Wyskakuj z łóżka. Zaraz przyjdzie mama.

– A ty nie możesz zostać? – Hanne otworzyła oczy, żeby na niego popatrzeć. Ogromne, wilgotne i błękitne jak letnie niebo.  
– Zostań ze mną.

Hans tysiąc razy oddałby życie za swoją córkę. Dla niej stoczyłby samotnie każdą wojnę. W rzeczywistości jednak nie umiał opiekować się dzieckiem. Ingrid robiła to lepiej, dokładnie tak, jak przystało na dobrą matkę. Jego miejsce było w garnizonie w Osnabrück.

– Przyjdę wieczorem – obiecał. Włożył jej w objęcia Fräulein Kuken, ukochaną lalkę, która w nocy zsunęła się pod łóżko. – I opowiesz mi o wszystkim, co robiłyście z mamą.

Zszedł na dół, niosąc w sercu obraz jej błękitnych oczu. Na progu domu cmoknął Ingrid w policzek, następnie ruszył szybkim krokiem do miejsca, w którym spełniał swój obowiązek wobec Niemiec.

Wzdrygając się, zapragnął umieć udawać lepiej od swojej córki.

## 4

Osnabrück był skupiskiem domów o czterospadowych dachach i białych ścianach, które zlewały się z niebem wiosennego poranka. Pośród drzew na krawędziach ulic i w panującej wokół ciszy wydawał się małym rajem z dala od fetoru wojny.

Idąc, Hans nie mógł przestać powtarzać po cichu tego słowa: „wojna”. Zostawiało na podniebieniu dziwny posmak, jakby zardzewiałego żelaza z odrażającą nutą smoły. Przywoływało w jego

umyśle poruszające obrazy, błyski na ciemnosinym niebie, eksplozje i zgiełk artylerii, rytmiczne odczytywanie materiałów propagandowych w radiu. Ale kiedy patrzyło się na Osnabrück, te wszystkie obrazy i słowa wydawały się tylko kłamstwami, bajkami dla dorosłych, zebranymi przez kogoś, kogo wyłącznym celem było wywołanie zgrozy. Albo udawanie, tak jak robił to on.

Uśmiechnął się. Był to gorzki uśmiech z odcieniem wstydu, ponieważ Hans nie tylko nie robił nic, by przeciwstawić się temu szaleństwu, ale w dodatku spuszczał głowę i hartował wzrok, by dopasować go do koloru ołowiu, który widział w oczach ludzi wokół siebie.

Zmiany nie zachodzą nagle, wiedział o tym, ale od czasów jego dzieciństwa zmieniło się bardzo wiele. Nawet w bładym Osnabrück, gdzie wszystko wydawało się bezwładne i nieruchome. Unosiły się niczym mgła, z tą ospałą powolnością, którą trudno było dostrzec.

Hans pamiętał, jak przed wojną rodziny rezygnowały z pieczęni z ziemniakami w sobotę, aby zaoszczędzić i przekazać pieniądze armii. Pamiętał, że gett nie było nigdzie, ani w miastach, ani poza nimi, a Żydzi mogli swobodnie chodzić po ulicach. Pamiętał biedę wsi i ponure oczy ludzi.

Teraz, jak podawano w radiowych materiałach propagandowych, ulice były czyste, wojsko silne, a w oczach Niemców lśniła duma.

On zaś był zmuszony ukrywać się coraz głębiej w swoim fikcyjnym świecie.

## 5

Garnizon był instytucją, w której panowały porządek i organizacja. I jeśli to miejsce można nazwać królestwem, to królem był tu bez cienia wątpliwości Hauptmann Franz Meyer, barczysty i bystrooki, mimo że miał już swoje lata.

Widząc nadchodzącego Hansa, Meyer przywitał go, stukając palcami w stół na znak, by usiadł naprzeciwko. Położył przed nim gruby plik dokumentów do sprawdzenia i ostemplowania zgodnie z procedurami. Wojna toczyła się być może daleko od Osnabrück, ale garnizon był jedną z tych instytucji, które ją napędzały, należał do złożonej sieci jednostek i posterunków wojskowych oplatających całe terytorium Niemiec niczym system naczyń krwionośnych.

– Więcej niż zwykle – zauważył Hans.

Meyer odchylił się na oparcie fotela.

– Jest ich więcej niż zwykle, bo i wojny jest więcej niż zwykle – odparł. – Przeczytaj raporty z akcji „Reinhardt”.

Hans niespiesznie zabrał się do pracy. Przeglądał akta, studiując informacje o obozach koncentracyjnych otwartych przez Rzeszę w zeszłym roku na terenie Polski. Wybudowano i uruchomiono cztery: w Chełmnie, Bełżcu, Sobiborze i Treblince; wszystkie dobrze ukryte pośród gęstych lasów, smagane wiatrem i służące tylko jednemu celowi: wchłanianiu transportów Żydów, jednego za drugim.

Próbując nie zdradzać emocji, Hans powędrował wzrokiem do danych zebranych na końcu akt: liczby Żydów wysłanych do krematoriów lub zamordowanych i pochowanych w zbiorowych mogiłach elektryzowały. Trudno mu było pomyśleć, że za tymi liczbami kryją się osoby, a wśród nich z całą pewnością był też ktoś, kto przed 1941 rokiem chodził ulicami Osnabrück.

– Co jest? – Meyer wyrwał go z zamyślenia. – Zbladłeś.

– Nic – zaprzeczył, próbując zrobić coś z oczami. Udał nawet atak kaszlu, a następnie uderzył palcami w kartki. – Widziałeś to? Ciężarówki do gazowania. Co to takiego?

Meyer podniósł się, żeby spojrzeć, następnie usiadł i w zamyśleniu zaczął pocierać brodę opuszkami palców.

– Pomyśl Himmlera. Pakują więźniów do samochodów i duszą ich gazem produkowanym przez silniki ze starych radzieckich

czołgów. Nie jest to być może przyjemny sposób umierania, okazuje się jednak szybszy i ekonomiczniejszy.

Hans poczuł, że ma lodowate dłonie. Nieczęsto się zdarzało, aby rozmawiali o tych sprawach w taki sposób, nie potrafił rozszyfrować odcieni w barwie głosu przełożonego. Zgorzkniały sarkazm? Nieufność? A może coś całkiem innego? Nie wiedział, zazwyczaj ograniczał się do przybijania pieczętek nad podpisem Hauptmanna.

– To budzi w tobie odrazę, prawda? – Meyer wpatrywał się w niego zielonymi oczami jak kot w mysz. – Takie rzeczy.

Lód z dłoni powędrował wyżej, do samego serca Hansa.

– Ja naprawdę...

– Nie przejmuj się, ja też czuję odrazę.

Zaskoczony Hans stwierdził, że przełożony mówi prawdę: Franz Meyer nie udawał, on naprawdę był zdegustowany.

– Brałem udział w Wielkiej Wojnie – mruknął Hauptmann.  
– Już raz widziałem upadek Niemiec. Słyszałem nadzieję na odrodzenie, gdy mówiono o wspólnocie krwi i ziemi. Kiedy mówiono, że powstanjemy w bogactwie naszych pól i dzikiej przyrody, w czystości marzeń i krwi, która czyni z nas najsilniejszą rasę, godną dominacji nad innymi. – Przerwał na moment, wpatrując się w pustkę, po czym potrząsnął głową. – To wszystko nie ma nic wspólnego z marzeniami, Hans. Zawartość tych raportów to czysty koszmar.

Hans rozejrzał się wokół, nie mogąc pozbyć się wrażenia, że znalazł się w pułapce, że oto wystawiona została na próbę jego wierność Rzeszy.

– Mówisz rzeczy...

Meyer wybuchnął śmiechem.

– Spokojnie, nikogo nie ma. – Następnie pochylił się do niego.  
– Niemcy się zmieniły, Hans. A wraz z nimi my wszyscy.

Polub nas  
na Facebooku 

**KUP TERAZ**



swiatksiazki.pl



## Franco Forte

urodził się w 1962 r. w Mediolanie.  
Jest znanym włoskim pisarzem, scenarzystą  
i dziennikarzem, autorem wielu książek historycznych.

## Scilla Bonfiglioli

urodziła się w 1983 r. w Bolonii.  
Jest aktorką i reżyserką teatralną  
oraz debiutującą pisarką.

„Dziś, kiedy o przejawach nazizmu  
mówi się dużo i często, ale bez poparcia tego  
prawdziwą wiedzą, tym bardziej warto przeczytać  
tę książkę, by zrozumieć sens słynnego  
powiedzenia z *Ulisses*: »Historia jest koszmarem,  
z którego próbuję się obudzić«”.

Enzo Verrengia, *La Gazzetta del Mezzogiorno*

„Ważne dla nas było wyjaśnienie  
współczesnym pokoleniom, tym najbardziej  
zagrożonym zapomnieniem,  
czym tak naprawdę był Holocaust”.

Franco Forte, *Il Giorno*

# DZIEWCZYNKĄ Z SOBIBORU

Niemcy, rok 1943. Hans Heigel, oficer rezerwy SS z miasteczka Osnabrück, nie rozumie ani nie popiera polityki Trzeciej Rzeszy. Jednak z obawy przed represjami wobec rodziny zachowuje swoje poglądy wyłącznie dla siebie. Najważniejsza dla niego jest opieka nad żoną i córeczką Hanne. Ale jak długo będzie mógł żyć z dala od frontu i prawdy o okropnościach wojny?

Hans musi stawić czoło rzeczywistości w chwili, gdy spotyka go największa tragedia, jaka może dotknąć ojca. Wkrótce potem otrzymuje rozkaz przenoszący go do okupowanej Polski, do obozu zagłady Sobibór. Tam nie może już przyrywać oczu na potworności, do których dochodzi w obozie.

Pewnego dnia wśród więźniów wyselekcjonowanych do komór gazowych Hans spotyka Lee, dziewczynkę ludzako podobną do ukochanej córeczki.

Nazista postanawia uratować żydowską więźniarkę przed śmiercią. Najpierw w Sobiborze, a potem w obozie na Majdanku wymyśla strategię przetrwania, szuka sprzymierzeńców wśród więźniów, okłamuje przełożonych, podejmuje straszliwe decyzje, ryzykuje.

Wszystko po to, aby ocalić matkę dziewczynkę.  
Czy ocali przy tym swoje człowieczeństwo?

**Inspirowana dramatycznymi faktami powieść o rozdziale historii, którego nie wolno zapomnieć. Forte i Bonfiglioli z narracyjnym talentem i wiarygodnością historyczną opisują w niej jedną z najczarniejszych nocy ludzkości, zapalając jednocześnie światło nadziei.**

[www.bukowylas.pl](http://www.bukowylas.pl)

Polub nas  
na Facebooku



ISBN 978-83-8074-272-7



9 788380 742727

Patronat

 [lubimyczytac.pl](http://lubimyczytac.pl)

Cena: 34,90 zł

(w tym VAT)